

ANTHONY ARNULL, *THE EUROPEAN UNION AND ITS COURT OF JUSTICE*, I WYD. OXFORD UNIVERSITY PRESS 1999, SS. 593.

Jedną z ostatnio wydanych publikacji zwracających szczególną uwagę na rolę Trybunału Sprawiedliwości WE w kształtowaniu porządku prawnego Wspólnot Europejskich jest książka autorstwa Anthony Arnulla wydana w serii *Oxford EC Law Library* pod tytułem *The European Union and its Court of Justice*. A. Arnull pracował na stanowisku sekretarza prawnego Trybunału, jest ponadto autorem wielu publikacji poświęconych TS. Nie można więc przejść obojętnie obok powyższego dzieła.

Książka podzielona jest na trzy części: pierwsza poświęcona jest omówieniu zasad ustrojowo-instytucjonalnych Unii Europejskiej, w drugiej autor przedstawia rozwój prawa materialnego Unii w orzecznictwie TS, natomiast część trzecia zawiera refleksje o charakterze ogólniejszym, związane z metodami wykładni przyjętymi przez TS, precedensowemu oddziaływaniu orzeczeń oraz zróżnicowanemu w czasie podejściu TS do określonych problemów prawnych a także czynnikami tego zróżnicowania.

Czytając książkę A. Arnulla nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż w istocie omawiana publikacja ma charakter „obrony” Trybunału. Obrony przed nierzadko stawianymi mu zarzutami nadmiernej aktywności, budowania porządku prawnego według wyobrażeń własnych, nie zaś twórców Traktatu Rzymskiego i późniejszych traktatów, a więc także wbrew woli społeczeństw zamieszkujących obszar państw członkowskich. Innymi słowy krytycy takiego stanowiska Trybunału postrzegali go jako instytucję polityczną, co gorsza – instytucję starannie ukrywającą swą politykę pod maską stróżów prawa<sup>1</sup>. Analizując wiele kontrowersyjnych orzeczeń TS A. Arnull stara się wykazać, iż powyższa krytyka chybia celu. Nie stanowi to jednak prostego zadania.

Należy zgodzić się z poglądem, iż nie można czynić organom sądowniczym zarzutu ze względu na kierowanie się w stosowaniu prawa określoną polityką (co należy oczywiście odróżnić od „partyjności”). W sprawach o wysokim stopniu złożoności, jeżeli wykładnia przepisu nie jest jednoznaczna, sąd dokonuje wyboru preferowanego znaczenia przepisu zgodnie z przyjętymi przez TS założeniami aksjologicznymi, a więc określoną polityką. W sprawach takich proces stosowania pra-

---

<sup>1</sup> Np. H. Rasmussen, *On Law and Policy in the European Court of Justice*, Dordrecht 1986, s. 31 i n.

wa to już nie klasyczny model sylogistyczny, a złożony proces rozważania argumentów przemawiających za przyjęciem odmiennych znaczeń interpretowanych przepisów<sup>2</sup>. W myśl bardziej radykalnego stanowiska próby wyjaśniania decyzji sądowych za pomocą modelu sylogistycznego to po prostu „wykręt”<sup>3</sup>, zaś to „uprzednio powzięte przekonanie o tym, co będzie rozwiązaniem sprawiedliwym, rozsądnym i możliwym do przyjęcia kieruje sędzią w poszukiwaniu zadowalającego prawnie uzasadnienia”<sup>4</sup>. Jednakże nawet ostatnie stanowisko – jakkolwiek nie przyznaje treści interpretowanego przepisu charakteru najistotniejszego czynnika w podejmowaniu przez sędziego decyzji w sprawie – akcentuje konieczność zgodności rozstrzygnięcia z brzmieniem przepisu. Innymi słowy, organ stosujący prawo posiada możliwość wyboru znaczenia przepisu zgodnie z własnymi przekonaniem aksjologicznymi, jednakże przyjęta interpretacja musi mieścić się w ramach dopuszczalnych językowo znaczeń przepisu.

Schodząc na niższy poziom abstrakcji i odnosząc powyższe uwagi do stanowiska Trybunału oraz jego obrony autorstwa A. Arnulla należy przyznać, iż TS w wielu kontrowersyjnych orzeczeniach wykorzystuje wieloznaczne brzmienie przepisu, aby nadać mu najbardziej przez siebie pożądane znaczenia. Nie budzi zasadniczych wątpliwości takie wykorzystywanie prerogatyw władzy sądowniczej jako wszak charakterystyczne dla sądowego trybu stosowania prawa. A. Arnull broni dokonanych przez Trybunał wyborów i czyni to w sposób przekonujący. Jednakże w niektórych przypadkach (np. sprawy *Les Verts* oraz *Czernobyl*<sup>5</sup>, s. 38 i n.) zdumiewająca jest łatwość, z jaką autor rozprawia się z poważnymi zarzutami stawianymi Trybunałowi, jakoby wyręczał on państwa członkowskie w zakresie wprowadzania zmian do traktatów konstytucyjnych WE.

Jedną z podstawowych zasad wykładni literalnej jest dyrektywa, iż dokonując wykładni przepisu interpretator nie może pomijać słów występujących w treści przepisu, ani też nie może we własnym zakresie dodawać słów tamże nie istniejących. Jakkolwiek prawo międzynarodowe rządzi się dyrektywami wykładni nieco odmiennymi od tych odnoszących się do prawa krajowego<sup>6</sup>, to jednak osiągnięty rezultat nie

---

<sup>2</sup> Por. bliżej L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 1999, s. 154 i n.

<sup>3</sup> Ch. Perelmann, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa 1984, s. 213.

<sup>4</sup> Stanowisko to omawia Ch. Perelmann, *ibidem*, s. 123 i n.

<sup>5</sup> Sprawy 295/83 *Parti Ecologiste Les Verts v. Parlament Europejski* [1986] ECR 1339–1373 oraz C–70/88 *Parlament v. Rada* [1990] ECR I–2041.

<sup>6</sup> Por. art. 31 i n. konwencji wiedeńskiej – Prawo traktatów z 1969 r.

może być sprzeczny z powyższą zasadą, innymi słowy — rezultat wykładni musi mieścić się w granicach zakreślonych znaczeniem słów użytych do zawarcia normy w treści przepisów. We wspomnianych sprawach (dotyczących legitymacji czynnej i biernej Parlamentu w zakresie skargi z art. 230 TWE) konkluzja Trybunału nie znajduje oparcia ani w treści przepisu, ani też w kontekście, w jakim należy w myśl Konwencji wiedeńskiej treść przepisu prawa międzynarodowego interpretować. A. Arnulf sugeruje, iż państwa członkowskie intencjonalnie pozostawiły w traktatach lukę, licząc na wypełnienie jej przez TS. Wydaje się, że w świetle powyżej przedstawionych argumentów konkluzja autora jest bezpodstawna. Podsumowując powyższy paragraf stwierdzam, iż niekiedy – powoławszy powyższe dwie sprawy jako przykład jedynie – autor (choć nie ukrywa, iż TS nierzadko wykazuje się kreatywnością, np. s. 392) zdaje się przedkładać rolę „obrońcy” Trybunału nad obiektywne podejście badacza.

Nie oznacza to, iż autor bezkrytycznie podchodzi do orzecznictwa TS: przyznaje on, iż w pewnych sprawach Trybunał dokonał rozszerzającej wykładni interpretowanych przepisów i przepis odczytany na nowo przez TS okazuje się posiadać inną treść, niż wynikałoby to z zamiarów twórców traktatów. Dążenie Trybunału do realizacji określonego celu poprzez wykładnię rozszerzającą odbywa się niestety kosztem logiki i spójności rozumowania prawniczego (s. 319). A. Arnulf nie ukrywa też, że za orzeczeniami TS nierzadko stają racje pozaprawne (tzw. *realpolitik* Trybunału, s. 367).

Recenzowaną publikację można też potraktować jako wrywkowy wykład prawa wspólnotowego – zarówno ustrojowego jak i materialnego. Oparcie całości konstrukcji na orzecznictwie uświadamia dwie istotne cechy prawa w ogólności, zaś prawa wspólnotowego w szczególności: *primo* rzeczywistą treść prawa poznajemy dopiero w momencie jego zastosowania (w tym przypadku sądowego); *secundo* pomimo, iż przepis nie podlega nowelizacji, jego treść może z czasem ulegać istotnym zmianom poprzez interpretację sądową (por. np. uwagi dotyczące treści art. 28 [d. 30] Traktatu WE – s. 228 i n. recenzowanej publikacji).

Na refleksję czytelnika nad znaczeniem orzecznictwa TS dla rozwoju prawa wspólnotowego zasługują też przedstawione wzajemne interakcje Trybunału oraz władzy prawodawczej (gdzie TS nierzadko przejmował na siebie odpowiedzialność za działania powierzone w myśl traktatu organom prawodawczym – np. s. 335 i n., 427, 397)

Konkludując stwierdzić należy, iż omawiana książka stanowi omówienie najistotniejszych orzeczeń Trybunału tak w zakresie prawa ustrojowego jak i materialnego. Warto się z nią zapoznać również z te-

go względu, iż w polskim piśmiennictwie nadal zbyt małą uwagę przywiązuje się do prawotwórczej roli orzecznictwa TS. Jakkolwiek autor prezentuje pewne problemy jednostronnie (jako „advokat Trybunału”) to przyznać należy, iż rzetelne powoływanie przeciwstawnych poglądów poprzez przypisy umożliwia – choć nie bezpośrednio – zapoznanie się i z odmiennym punktem widzenia.

Marek Jaśkowski\*

MARIA I JAN ZABŁOCCY, *USTAWA XII TABLIC: TEKST, TŁUMACZENIE, OBJAŚNIENIA*, WYDAWNICTWO LIBER, WARSZAWA 2000, SS. 81.

Wśród stosunkowo sporej ilości publikacji, które w ostatnich latach ukazały się na rynku wydawniczym i które z reguły były pomyślane jako pomoce w nauczaniu prawa rzymskiego, szczególną pozycję zajmują tłumaczenia tekstów prawników rzymskich na język polski. Mamy tu na myśli różne publikacje o charakterze pomocy naukowych i nie tylko: przewodniki do ćwiczeń z prawa rzymskiego, słowniki łacińsko – polskie dla studentów prawa i nie tylko studentów, różne *verba iuris*, *regulae iuris*, czy wreszcie okazałe dzieło zawierające *responsa prudentium* – wydane ostatnio przez ośrodek krakowski.

Wszystkie te publikacje, których istotną część składową stanowią tłumaczenia tekstów prawników rzymskich na język polski, mają to do siebie, że raz – jak zresztą, każde inne tłumaczenie – bywają wierne, ale mało piękne, innym razem są piękne, ale mało wierne. Utrzymać się w złotym środku wcale nie jest łatwe, bo jak wiadomo, teksty prawników rzymskich są w tłumaczeniu szczególnie trudne<sup>1</sup>. I zdarza się, że jakaś reguła prawa rzymskiego, na przykład: *res iudicata pro veritate accipitur* została przetłumaczona przez pięciu polskich romanistów na pięć różnych sposobów, na co swego czasu zwrócono uwagę

---

\* Mgr Marek Jaśkowski – asystent w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Europejskiego, Wydział Prawa, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

<sup>1</sup> Niech nam wolno będzie ujawnić tu opinię wielkiego filologa, prof. A. Krokiewicza z UW, w którego zajęciach z zakresu doskonalenia znajomości łaciny jeden z autorów tego tekstu miał przyjemność kiedyś uczestniczyć. Otóż poproszony o pomoc w przeprowadzeniu gruntownej analizy gramatyczno-syntaktycznej tekstu prawnika rzymskiego, Profesor stanowczo odmówił stwierdzając, że język prawników rzymskich to nie łacina, to swoisty żargon, którego On nie rozumie, i odesłał do swego kolegi prof. Gintowta.